Gazeta Olsztyńska.

Nr. 15. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 13 kwietnia 1888. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj" znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

☛ „Gazetę Olsztyńską" wciąż jeszcze zapisywać można. Kosztuje na pocztach 75 fen., z odnoszeniem do domu przez listowego 90 fen. Kto teraz jeszcze Gazetę zapisze, otrzyma wyszłe już numera od 1-go kwietnia.

KASYLDA.

(Dokończenie).

III.

Wesoło śpiewały ptaszki, błękitne było niebo, złote słońce. Pąkówki rozwijały się, a poranny lekki wietrzyk przynosił do pałacu sułtana wonne zapachy z ogrodów. Kasylda była mocno strapiona; przybliżyła się do okna, aby się rozweselić. Ogród wydawał się jéj tak pięknym, że nie mogła się oprzeć jego urokowi, wyszła, aby chodzić i spoczywać w jego wonnych gankach i altanach.

Anioł litościwego miłosierdzia w postaci pysznego motyla unosił się przed nią, radując widokiem swym jéj serce i oczy.

Motyl leciał i leciał, z jednego kwiatu na drugi. Kasylda go goniła, lecz dogonić nie mogła.

Motyl i dziewica dobiegli do mocnego muru; tu znikł motyl, zostawiając córkę sułtana z upragnieniem za nim spoglądającą.

Za ciemnemi murami Kasylda znowu usłyszała bolesne jęki i przypomniała sobie, że tu cierpią głodni i w ciężkich kajdanach biedni chrześcianie, za którymi płaczą w Kastylii rodzice, bracia, siostry, żony, oblubienice.

Miłość i miłosierdzie wzmocniły duszę Kasyldy i oświeciły jéj ducha. Wróciła do pałacu, wzięła potrawy i złoto i wróciła znowu do więzienia.

Znowu pokazał się motyl, leciał przed nią, a ona szła za nim.

Złotem chciała przekupić dozórców więziennych, pokarmem chciała pokrzepić więźniów.

Złoto i pokarm schowała w szerokich fałdach szaty swéj. Na końcu ganku napotkała swego ojca, który się przechadzał po ogrodzie.

— Cóż tu tak rychło robisz, światło ócz moich? — zapytał ojciec córki.

Dziewica zarumieniła się, jako róże, które obok niéj kołysał wietrzyk poranny; nieśmiało odpowiedziała ojcu:

— Zeszłam podziwiać kwiaty, słuchać ptaszków śpiewających, patrzeć jak słońce się przegląda we wodach przejrzystych, aby oddychać powietrzem wonnem, porannem.

— A co niesiesz schowane w fałdach szat twoich?

Kasylda westchnęła w głębi duszy do nieśmiertelnéj matki Chrystusa, potém odpowiedziała ojcu:

— Mój panie i ojcze, niosę róże, które teraz zerwałam.

Lecz Almenon wątpił, czy mowa jéj jest prawdziwa; pociągnął szaty, a wielka ilość róż, jak deszcz, posypała się na drogę, i woń ich rozeszła się na około.

IV.

Blada była córka sułtana, tak blada jak lilie w ogrodzie jéj ojca, sułtana tureckiego. Ledwo krew jeszcze była w żyłach Kasyldy; ponieważ codzień krew zaczerwieniała sznur perłowych ząbków w ustach jéj, dziecka królewskiego.

Sztuka lekarzy w Toledo nie mogła jéj przywrócić zdrowia.

Almenon przywołał najsławniejszych profesorów ze szkół najwyższych w Sewili i Kordubie na swój dwór. Lecz jak sztuka lekarzy, tak i nauka profesorów okazała się bezsilną.

— Moje państwo i moje skarby oddam temu, kto mi uratuje dziecko! — tak wołał biedny muzułmanin, kiedy się zdawało, że Kasylda wyzionie już ducha.

Lecz nikt nie był w stanie zyskać jego państwa i skarbów, bo ciągle krew czerwieniła sznur perłowych ząbków w ustach dziecka królewskiego.

— Córka moja umrze! — tak pisał sułtan z Toledo do króla Kastylii. — Jeżeli ktoś jest w waszem państwie, któryby ją mógł uratować, to niech przybędzie. Niech przybędzie na mój dwór, a dam mu me królestwo i skarby moje. Dam mu moją córkę samą.

Królewscy posłowie ogłosili po całem królestwie Kastylii, że sułtan z Toledo chce dać zbawcy swéj córki państwo, skarby i ją samą, któréj ratunku dusza jego pragnie.

V.

Lekarz, z Judei przybyły, przedstawił się królowi Kastylii i przyobiecał, że uzdrowi córkę sułtana.

Mądrość jaśniała ze słów tego męża, dobroć serca patrzała mu z oczu i umiał taką wiarę do siebie wzbudzić, że król hiszpański zaraz mu wystawił do sułtana listy polecające.

Ledwo lekarz z Judei dotknął się czoła choréj, a krew przestała płynąć, a lekki rumieniec wystąpił na bladych licach, jak zorza poranna.

— Weź moje królestwo — zawołał Almenon, nie posiadający się z radości, ze łzami gorące dzięki składając.

— Moje królestwo nie jest z tego świata, — rzekł lekarz z Judei.

— Weźmij największy skarb, — rzekł sułtan, wskazując na córkę swoją.

Lekarz dał znak, że przyjmuje ten dar, wyciągnął rękę w stronę Kastylii i rzekł:

— Tam jest źródło ku oczyszczeniu, które ukończy wyzdrowienie twéj córki.

Już nazajutrz księżniczka turecka stanęła na ziemi chrześciańskiéj w towarzystwie lekarza ze ziemi judzkiéj.

VI.

Kasylda i lekarz z Judei pielgrzymowali daleko w ziemię chrześcian, wreszcie stanęli nad brzegami jeziora, którego ciemno-modre wody roztaczały się przed nimi.

Lekarz wziął kilka kropli wody w dłoń, wylał je na czoło księżniczki mówiąc: chrzcę cię w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Córce królewskiéj zrobiło się bardzo dobrze na duszy i na ciele. Tak było błogosławionym w raju na sercu, o których jéj opowiadała niewolnica chrześciańska, kiedy jeszcze była dzieckiem.

Kolana jéj zgięły się, oczy wniosły się ku niebu, na około niéj odezwał się śpiew: hosanna.

Lekarza z Judei już nie było przy Kasyldzie. Jaśniejący w świetle niebieskiem wznosił się w powietrzu ku niebu.

— Ktoś ty, o panie? ktoś ty? — wołała dziewica zdziwiona i olśniona jasnością.

— Jestem twym oblubieńcem, lekarzem, który dał życie córeczce Jaira, kiedy uległa chorobie, na którą i ty zachorowałaś: „kto opuści dom swój i rodziców, rodzeństwo, żonę i dzieci dla imienia mego, ten otrzyma stokrotną nagrodę i posiędzie żywot wieczny."

Na brzegach modrego jeziora, które się dziś nazywa św. Wincentego, nieda-

leko Briwiescy, jeszcze dziś stoi chatka pustelnicza. Tam żyła i modliła się samotnie aż do śmierci córka sułtana z Toledo, św. Kasylda.

Pobyt cesarzowéj Wiktoryi w Poznaniu.

W zeszłą sobotę otrzymały władze w Poznaniu nagle wiadomość, że nowa cesarzowa i Królowa Wiktorya przyjeżdża w poniedziałek w południe do Poznania, aby zobaczyć biedę i nędzę, któréj powódź w tém mieście narobiła, cesarzowi małżonkowi swemu o tém opowiedzieć, a nieszczęśliwych pocieszyć i pomoc obmyślić.

Skoro tylko po mieście rozeszła się wiadomość, że cesarzowa będzie w poniedziałek w Poznaniu, natychmiast wzięto się rączo do przygotowań na przyjęcie tak Dostojnego Gościa. Między Polakami utworzył się natychmiast komitet, który wydał do rodaków swoich taką odezwę:

Rodacy!

Jéj Cesarsko-królewska Mość Cesarzowa Wiktorya przybywa dziś w poniedziałek o godz. 12-téj w południe do grodu naszego, a przybywa, aby naocznie przekonać się o rozmiarach klęski, jaką dotknęła powódź miasto nasze. Przybywa, aby miłosierną opieką swoją złagodzić nędzę przez powódź wywołaną.

Rodacy! Wzywamy Was, abyście na przyjęcie Jéj Cesarsko-królewskiéj Mości wystąpili jak najliczniéj, z czcią Jéj przynależną.

Niechaj na dziś zamilkną żale nasze narodowe — miejmy nadzieję, że takowe w przyszłości złagodzone zostaną.

Poznań, 9 kwietnia 1888.

Komitet rozesłał nadto na prowincyą kilkadziesiąt depesz, wzywając obywateli, aby przybyli do Poznania na przyjęcie Jéj Cesarskiéj i Królewskiéj Mości, a daléj do wsi okolicznych zaproszenia, aby i włościanie do powitania się przyłączyli.

W poniedziałek od rana powstał ruch niezwykły. Ulice, któremi cesarzowa przejeżdżać miała, wysypano piaskiem, domy przyozdobiono chorągwiami, wieńcami, festonami, tak, że w krótkim stósunkowo czasie przedstawiały się wspaniale — wcale nie gorzéj, jak gdyby przyjazd Dostojnéj Pani na kilka tygodni naprzód był zapowiedziany.

Około godz. 10 téj podążały ku kolei niezliczone tłumy ludu — przedewszystkiém zaś rozmaite stowarzyszenia, cechy i dzieci szkólne, które wzdłuż ulic prowadzących z kolei utworzyły szpaler. W dalszym ciągu przez wszystkie ulice stanęła po obu stronach ludność wszystkich stanów.

O godz. 12 min. 58 w południe zajechał nareszcie od strony Krzyża pociąg dworski, składający się z 2 lokomotyw i 5 wagonów. Wyszedszy z wagonu, w towarzystwie swéj córki, księżniczki Wiktoryi i dwóch dam dworskich, udała się cesarzowa do salonu na dworcu. Tutaj oczekiwali Najjaśniejszą Panią: Najprzew. ks. Arcybiskup Dinder w purpurze, ks. Biskup Likowski, ks. Prałat Dorszewski, ks. Prałat Wanjura i ks. Stablewski, wszyscy w fioletach, — wyżsi urzędnicy rejencyjni, sądownictwo, kilku pastorów, Rada miejska i t. d. Byli także oficerowie przybocznego pułku huzarów, którego Cesarzowa jest szefem.

Nasamprzód przedstawione zostały Cesarzowéj panie polskie. Pani hr. Marya Kwilecka wręczyła Cesarzéj piękny bukiet, który Najjaśniejsza Pani przez cały czas pobytu swego trzymała w ręku; drugi bukiet, ofiarowany przez panie polskie, był ustawicznie w ręku księżniczki Wiktoryi, córki cesarzowéj.

Najjaśniejsza Pani zaszczyciła dłuższą rozmową księżnę Radziwiłłową, hr. Skórzewską z Czerniejewa, hr. Stanisławową Zółtowską, hr. Kwilecką, hr. Łącką i jéj córki i t. d.

Następnie, kiedy panie polskie się usunęły, otwarły się podwoje i Najjaśniejsza Pani wyszła do drugiéj sali. Tu przedewszystkiém przyjęła oficerów swego przybocznego pułku huzarów, a następnie zwróciła się do Najprzew. ks. Arcybiskupa, któremu podała rękę i z którym przez dłuższy czas rozmawiała. Tak samo zaszczyciła dłuższą rozmową ks. Biskupa Likowskiego i ks. Prałata Waniurę. Po odejściu oficerów nastąpiła dalsza prezentacya. Najjaśniejsza Pani zaszczyciła dłuższą rozmową pana dr. Wład. Łebińskiego, którego dopytywała się o nieszczęśliwą ludność, hrabiego Edwarda Ponińskiego. Księciu Karólowi Radziwiłłowi podała rękę, którą tenże pocałował. Daléj rozmawiała łaskawie z hr. Mieczysławem Kwileckim, Józefem Mycielskim, Józefem Kościelskim, Bolesławem Potockim, z posłem Cegielskim, którego poparciu w parlamencie polecała nieszczęśliwych powodzian, księciem Antonim Sułkowskim, Łąckim, Stan. Chłapowskim, szambelanami hr. Zółtowskim Marcelim i Morawskim.

Po skończonych przedstawinach wsiadła Cesarzowa wraz z swą Dostojną Córką oraz i naczelnym prezesem do powozu i podążyła, otoczona eskortą huzarów, do miasta. Za koczem cesarskim jechał długi szereg powozów. Przez całą drogę przy zbliżaniu się powozu ludność wznosiła okrzyki polskie i niemieckie, to „Niech żyje cesarzowa!“ to niemieckie „Hoch!“ i „Hurrah!“

Najprzód odwiedziła Cesarzowa tych nieszczęśliwych powodzian, którzy umieszczeni są w szkole przy ulicy św. Marcina. Następnie udała się do gmachu regencyjnego, gdzie na dziedzińcu zajął miejsce 2gi pułk huzarów. Po przejrzeniu pułku udała się Najjaśniejsza Pani do pokojów królewskich i tu niebawem podano śniadanie, do którego zaprosiła pomiędzy innymi Najprzew. ks. Arcybiskupa, hr. Józefa Mielżyńskiego i hr. Edwarda Poninskiego.

Po śniadaniu nastąpiło przedstawienie dam, — niemieckie przedstawiała naczelna prezesowa hrabina Zedlitz, polskie zaś księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa.

Z rejencyi udała się Cesarzowa w tym samym towarzystwie co poprzednio do baraki wojskowéj za tumem, w któréj pomieszczeni są ci biedacy, których woda z mieszkań wygnała. Przy wejściu powitało Cesarzową troje dzieci, z których jeden chłopiec wypowiedział wierszyk i wręczył Jéj bukiet. Drugi bukiet wręczyło dziewczątko księżniczce Witkoryi. Następnie zwiedzała Cesarzowa kuchnią w barakach, gdzie spróbowała piwa grzanego, podanego Jéj przez wiochnę polską, przybraną odświętnie w nasz ubiór wiejski.

Ztąd udała się Najjaśniejsza Pani wprost na kolej i z powozu wsiadła zaraz do wagonu. Pociąg ruszył wśród okrzyków licznie zebranéj publiczności o godz. 5 min. 9 do Berlina.

Podczas przejazdu Najjaśniejszéj Pani przez miasto wrzucano do powozu rozmaite petycye. Podobnę jednę, którą chciano pominąć, nakazała Cesarzowa sobie wręczyć i przeczytała ją.

Układy Stolicy św. z Rosyą.

Ojciec nasz święty Leon XIII od chwili, kiedy po zgonie ś. p. Piusa IX wstąpił na tron papieski, usilnie się stara o to, aby z rządami żyć w zgodzie. W Prusach dość dobremi skutkami uwieńczone zostały starania Ojca św. o zgodę z rządem. Chociaż wiele, jeszcze bardzo wiele pozostaje do życzenia, to wdzięczni z drugiéj strony być powinniśmy Ojcu św., który obecne ulgi od rządu uzyskał. Parafie i dyecezye mają znów swych prawowitych pasterzy, dawne klasztory przynajmniéj po części powróciły, otwarto znów seminarya dla wychowania kapłanów — a chociaż z pewnéj strony usiłują tę przyjaźń między Papieżem a rządem wyzyskać i nadużywać na swoją korzyść, mianowicie w celach germanizacyjnych, żeby księża w polskich dyecezyach pomagali lud polski germanizować, i żeby w ogóle w sprawach politycznych zupełnie byli uległymi, nie jest to winą Ojca św., lecz stosunków i liczy on właśnie w tym względzie na silny charakter kapłanów i na wierność katolików tak wypróbowaną w walce kulturnéj.

Tak samo i w Rosyi udało się Ojcu św. sprowadzić znośniejsze stosunki. W roku 1882 stanęła ugoda, która nieco ustępstw dla Kościoła przyniosła. Jednakże Ojciec św. pragnął więcéj jeszcze polepszyć dolę Kościoła katolickiego pod berłem rosyjskiem i skłonić rząd rosyjski do większych ulg.

I nadarzyła się ku temu sposobność, kiedy Ojciec św. w Nowy rok obchodził swój 50-letni jubileusz kapłaństwa. Car rosyjski zarówno jak i wszyscy inni nieomal mocarze całego świata, przesłał Ojcu św. życzenia swe telegraficznie; Leon XIII podziękował uprzejmie, i odtąd to toczą się układy między Stolicą apostolską i rządem rosyjskim celem zawiązania nowéj ugody.

Polacy atoli żywią bardzo słuszne obawy, żeby Ojciec św. nie zrobił rządowi rosyjskiemu za wiele ustępstw; chodzi tu bowiem głównie o Polaków katolików. Mogłoby czasem przyjść do tego, że jak gdzieindziéj przez Kościół chcą niemczyć, tak w Rosyi chcianoby przez Kościół ruszczyć.

Jak daleko układy te już postąpiły, o tém nie ma pewnych wiadomości, gdyż Ojciec św. obecnie sam je prowadzi i ściśla zachowuje się tajemnica. Donoszą obecnie, że właśnie przed świętami wielkanocnemi do Rzymu przyjechał wysoki urzędnik rosyjski, Izwolski, który Ojcu św. przywiózł własnoręczny list od cara rosyjskiego, można więc niedługo się spodziewać ostatecznego zawarcia ugody, daj Boże z jak największym pożytkiem dla Kościoła katolickiego w Polsce.

Polska pielgrzymka do Rzymu.

Dnia 6 b. m. wieczorem o godz. 8éj min. 7 według zegaru krakowskiego przy biciu w dzwony w pobliskich kościołach wyruszył z dworca kolei nadzwyczajny pociąg, składający się z 23 wagonów osobowych i 1 wagonu pakunkowego, ciągniony dwoma lokomotywami, wioząc do Rzymu z Galicyi i Krakowa ogółem 426 uczestników i uczestniczek pielgrzymki, — 33 osób pojechało I klasą, między niemi znajdowali się Arcybiskupi Feliński, Sembratowicz, Isakowicz i Biskupi Dunajewski i Pelesz. Drugą klasą pojechało 168 osób, a trzecią klasą 225.

W wagonach trzeciéj klasy zasiedli przeważnie włościanie z Galicyi i Bukowiny w miejscowych strojach. Do pociągu miało jeszcze wsiąść w Krzeszowicach 18 osób do III klasy, w Oświęcimie 7 osób do II klasy a 30 do III i w Boguminie 6 osób do II klasy, a 85 do III klasy.

Ogółem zatém udało się do Rzymu 527 osób.

Adres do Papieża od reprezentacyi Krakowa wysłany zostanie niedługo. Część rysunkowa zupełnie już jest ukończona, drukuje się tylko tekst adresu po polsku i po łacinie. Karta tytułowa, wykonana przez Jana Sas Zubrzyckiego, urzędnika budownictwa, w stylu kościelnym średniowiecznym przedstawia obramienie malowane suto złotem i kolorami żywemi obmyślane podług wzorów gotyckich. Główną treścią tego obramienia jest wielka bardzo ozdobna głoska L., wpleciona po lewiéj stronie ramki, stanowiąca równocześnie początek imienia papieskiego. Inicyał ten ornamentem liściowym ozdobiony na tle złotem, prócz tego mieści w sobie widok kościoła Maryackiego, wykonany wodnemi farbami.

W środku dolnéj części ramki w odpowiedniem ujęciu znajduje się widok kościoła katedralnego na Wawelu, również kolorami wykonany. Po prawéj zaś stronie u góry na czerwonem tle jest przedstawiony orzeł polski Piastowski. Na téj karcie drukiem średniowiecznym wypisane mieszczą się następujące słowa:

„Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa obchodzącemu „Nowe lato 1888.“ Prezydent i Rada miasta Krakowa wszelakiego szczęścia i powodzenia winszują.“

Na dalszych kartkach, ozdobionych urozmaiconemi winietami, mieścić się będzie tekst w językach polskim i łacińskim, następnie podpisy radzców. Całość obejmie 7 kart pergaminowych.

Zakazane książki.

Wyrokiem sądu toruńskiego zakazane zostały świeżo następujące książki, objęte katalogiem czytelni naszych:

1) Powieści dla ludu, napisał Majster od „Przyjaciela ludu.“ Poznań 1873. Nakładem Zupańskiego. (IV. 66).
2) Szymek i Handzia. Obraz z czasów naszych. Przez Fr. Ks. T. Poznań 1876. (IV. 84).
3) Wieniec powieści i opowiadań ludowych, napisał Józef Chociszewski. Poznań 1884. Nakładem Chociszewskiego. (IV. 184).

Panów bibliotekarzy naszych upraszamy najusilniéj, żeby książki te natychmiast z obiegu wycofali, zniszczyli, albo nam je odesłali.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Dr. Łebiński, sekretarz.

NIEMCY.

— Od kilku dni krążyły po gazetach pogłoski, jakoby książę Bismark chciał ustąpić ze zajmowanego stanowiska. Powodem do tego miało być to, że o córkę cesarza Fryderyka starał się dawniejszy książę Bułgarski Aleksander, na co się książę Bismark nie chciał zgodzić, mając obawę, aby przez to nie narazić sobie Rosyi, u któréj książę Aleksander nie ma łaski. Zaręczyny ks. Aleksandra były już stanowczo ustanowione i to 5 kwietnia, na dzień urodzin ks. Aleksandra. Ks. Bismark dowiedział się o tém dopiero w wielką sobotę, 31 marca. Powiedział mu o tém cesarz Fryderyk, dodając, że tego pragnie serdecznie cesarzowa Wiktorya. Ks. Bismark natychmiast wystąpił przeciw temu i wykładał cesarzowi, na jakie trudności będzie narażona polityka niemiecka wobec Rosyi, jeżeli dawniejszy książę bułgarski zostanie zięciem cesarza. Zarazem prosił ks. Bismark, ażeby mu było wolno mówić o tém z cesarzową. Cesarzowa natychmiast księcia kanclerza przyjęła; wykładał on jéj, że z powodów politycznych, niepodobieństwem jest, ażeby księżniczkę wydawała za byłego księcia bułgarskiego, ale cesarzowa kręciła na wszystko głową, i nie dała się przekonać, ani téż od swego zamiaru odwieść. Wtedy ks. Bismark oświadczył, że jeśli cesarzowa Wiktorya będzie obstawała przy zaręczynach, on złoży kanclerstwo.

W kilka dni potém, dnia 4 b. m. zawiadomiono ks. Bismarka, że książę Aleksander ma nazajutrz 5 b. m. zjechać do Charlottenburga na swe zaręczyny z cesarzewiczówną. Ks. kanclerz udał się natychmiast do cesarza Fryderyka, oświadczając, że złoży swe urzędy w dniu tym, w którym zaręczyny przyjdą do skutku. Był ks. kanclerz także u cesarzowéj, ale cesarzowa o żadnych perswazyach słuchać nie chciała i obstawała przy swojem. Skończyło się na tém, że cesarz Fryderyk oświadczył ks. Bismarkowi, iż nie myśli wcale przeszkadzać swéj córce w wyborze męża, ale nie chce także stawiać przeszkód ks. Bismarkowi w polityce, dla tego zaręczyny odracza.

Takim sposobem pozostaje ks. Bismark na swem stanowisku, na jak długo, tego przewidzieć nie można.

— Cesarz cierpiał na ból głowy w końcu zeszłego tygodnia, i dla tego miał sen przerwany. Pomimo to Cesarz zachowuje umysł świeży i ma dobry apetyt. Niejakie zapalenie krtani, które się objawiało na początku przeszłego tygodnia, jeszcze zupełnie nie ustąpiło, i dla tego Cesarz nie wychodzi na świeże powietrze, lecz ogranicza się na przechadzkach w oranżeryi. Wyrzucanie flegmy od kilku dni się zmniejszyło, a flegma ta nie jest zabarwioną. Cesarz nie doznaje téż przeszkody w połykaniu, na które się dawniéj niejednokrotnie skarżył. Jak się zdaje, choroba krtani posunęła się wyżéj naprzód, co lekarze uważają za objaw pomyślny. Ostatnią noc ze soboty na niedzielę Cesarz miał dobrą.

— Książę kanclerz zażądał od rady związkowéj zezwolenia na dalsze wycofanie srebrnych 20 fenigówek z obiegu w sumie 5 milionów. Ponieważ moneta ta coraz więcéj znajduje przeciwników, przeto postanowił rząd rzeszy powoli wycofać ją całkowicie z obiegu i po przetopieniu zamienić srebro w niéj zawarte na 5 i 2 markówki. Dotąd już wycofano dwudziestofenigówek za 8 milionów marek a w bankach rzeszy leżą dalsze jeszcze 9 milionów, których nikt przyjmować nie chce. Ogółem wybito w dawniejszych latach 20 fenigówek za 35 milionów marek.

— Książę Antoni Radziwiłł który jako nadzwyczajny poseł pojechał do Madrytu oznajmić królowéj hiszpańskiéj urzędownie o objęciu tronu niemieckiego i pruskiego przez cesarza Fryderyka, otrzymał od Królowéj Krystyny wielki krzyż orderu Karóla III, a towarzyszący mu syn jego zwykły krzyż tegoż orderu.

— Cesarzowa Augusta ofiarowała ponownie tysiąc marek na dotkniętych powodzią.

— O odwiedzinach cesarza w zamku cesarskim w Berlinie bliższe dochodzą nas wiadomości. Cesarz udał się natychmiast po przybyciu do pokoi matki swéj cesarzowéj Augusty i upadłszy przed nią na kolana, zalał się rzewnemi łzami i przez długi czas odezwać się nie mógł. Dopiero rodzina i lekarze zwrócili mu uwagę, że rozrzewnienie szkodliwie wpłynąć może na stan zdrowia jego.

— O przyjęciu nadzwyczajnego posła cesarza Fryderyka, księcia Hatzfelda, przez Ojca św. donosi korespondent katolickiéj „Koeln. Volksztg.“ następujące szczegóły: Ojciec św. przyjął księcia Hatzfelda nazamprzód bez świadków w téj saméj sali, w któréj przyjmował przed 5 laty dzisiejszego cesarza Fryderyka. Książę Hatzfeld wręczył Ojcu św. listy cesarza i powiedział, że „cesarz wspomina z przyjemnością odwiedziny swoje w Watykanie i wyraźnie oświadczyć polecił, iż starać się będzie zawsze o zachowanie dobrych stósunków pomiędzy państwem swém a Stolicą apostolską.

Na to odpowiedział Ojciec św., że i on również z przyjemnością wspomina odwiedziny dzisiejszego cesarza, bo od tego czasu datują się właściwie ugody pokojowe. Ojciec św. polecił księciu Hatzfeldowi podziękować cesarzowi za to, że o objęciu tronu przez osobnego zawiadomił go posła, bo przez to podniósł wielce znaczenie Stolicy Apostolskiéj w obec innych rządów i dworów. W końcu przedstawił ks. Hatzfeld Ojcu św. towarzysza swego, księcia Egona Fürstenberga.

— Na wypadek wojny ma w zastępstwie cesarza Fryderyka objąć naczelne dowództwo armii król saski, który posiada rangę feldmarszałka armii.

— Rzym. Ojciec św. ofiarował z okazyi swego jubileuszu 500 tysięcy franków na rzecz Propagandy. Przed kilku laty złożył Papież na ten sam cel milion franków.

— Cesarz i król Fryderyk III nadał Nuncyuszowi apostolskiemu w Wiedniu, księdzu arcybiskupowi Galimberti wielki krzyż czerwonego orła w brylantach jako i papieskiemu prałatowi Merry del Val królewski order koronny II klasy. Nuncyusz w towarzystwie owego prałata był niedawno w Berlinie, aby życzenia złożyć w imieniu Ojca św. cesarzowi z powodu wstąpienia na tron.

— Cesarz Fryderyk ogłosił podziękowanie za objawy żałoby w skutek śmierci tyle zasłużonego ojca.

— W Berlinie w pierwsze święto Wielkanocne w kościele św. Michała złożyło pięć osób (2ch mężczyzn i 3 niewiasty) wyznanie wiary katolickiéj. W drugie święto przystąpiły te osoby do Stołu Pańskiego, a w trzecie święto zostały razem z innymi bierzmowane.

FRANCYA.

— We Francyi znowu utworzono nowe ministeryum, które już jest 24-tym w przeciągu 18-tu lat w rzeczypospolitéj francuzkiéj. Francuzi widocznie nie są zdolni do rzeczypospolitéj, nie umieją sami rządzić, i muszą mieć koniecznie pana nad sobą, i tego téż niewątpliwie niezadługo dostaną. Prezydentem nowego ministerstwa został Floquet, który jako młody adwokat przed 20 laty, kiedy zmarły car rosyjski Aleksander II. bawił w Paryżu i zrobiono nań zamach, publicznie w obec cara zakrzyknął: niech żyje Polska! Tego grzechu młodości Rosya aż do ostatniego czasu mu przebaczyć nie mogła, to téż było dotychczas przeszkodą, że nie został już dawniéj ministrem. Dopiero kilka miesięcy temu, kiedy Rosya coraz więcéj ku Francuzom się zwracała i Floquet przeprosiwszy za ów nieostrożny wyrzyk uzyskał przebaczenie i został nawet gorącym zwolennikiem Rosyi.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Przy nadzwyczaj pięknéj pogodzie odbył się u nas we wtorek targ na bydło. Sprowadzono prawie niebywałą dotąd ilość nierogacizny i bydła, lecz chęć

kupna była bardzo mała. — Srodowy jarmark też bardzo licho wypadł.

* Sztum. 26-letni syn gospodarza Wiechowskiego z Pietrzwałdu, wracając w Wielki Czwartek konno z Kościoła w Kalwie, utonął, bo krótko przedtém woda zerwała była most.

* Elbląg. Fabrykantowi sera G. w Oberkrebawalde zniszczało za 50 tysięcy marek sera, który miał w sklepie w wielkich kobiałkach. Fabrykant ten ponosi sam przez wodę 60 tysięcy marek straty. Najgorsze atoli jest to, że o podobnych stratach ze wszystkich stron coraz więcéj nadchodzi wiadomości.

* W Płużnicy, w Prusach Zachodnich, gdzie dotąd był rządowy proboszcz pan Gołembiewski, odprawiło się w pierwsze święto Wielkanocne od 13 lat po raz pierwszy nabożeństwo, które odprawił ks. dr. Franciszek Liss z Wąbrzeźna.

* Celem złagodzenia nędzy, w którą skutek wylewy Elby, Warty, Wisły i Nogi popadły rozległe dzielnice kraju, zbiera się w wielu miejscowościach dobrowolne datki na rzecz dotkniętych powodzią. Minister robót publicznych upoważnił więc dyrekcye królewskich kolei żelaznych do bezpłatnego przewozu datków dla biednych tych ludzi przeznaczonych, jak artykuły spożywcze, odzież, derki, kołdry i t. p., jeżeli datki te wysyłane będą przez władze komunalne lub państwowe, przez stowarzyszenia powiatowe lub inne towarzystwa dobroczynne na ręce takich samych władz lub towarzystw. Odnośne listy frachtowe zaopatrzone być muszą w dopisek: Debrowolne datki dla nieszczęśliwéj ludności w ..... (Freiwillige Gaben für die nothleidende Bevölkerung in ....). Odnośne powiaty lub miejscowości wskażą dyrekcyi kolei żelaznych naczelni prezesi. Zwolnione od opłaty za przewóz mają atoli być już teraz te przesyłki, które adresowane są do stacyi, leżących w zalanéj lub przy zalanéj okolicy przy Elbie, pomiędzy Wittenbergem a Hitzacker, przy dolnéj Wiśle i Nodze i przy Warcie pod Poznaniem. Odnośne rozporządzenia mają być wydane bezwłocznie. Administracye kolei prywatnych zostały przez ministra zawezwane do wydania takich samych rozporządzeń.

Rozporządzenie to rozesłał p. minister do naczelnych prezesów W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Hanoweru oraz prowincyi brandenburskiéj.

* Do Rzymu wyjechali z Poznańskiego na pielgrzymkę: ks. proboszcz Woliński i ks. gwardyan Przybylski z Poznania ks. dziekan Radzki z Lubinia, ks. prob. Poturalski z Wilkowyi, ks. prob. Laskowski i ks. prob. Jastrzębski z Płonkowa.

* Kraków. Najbogatszy dar polski na jubileusz Ojca św. wyjdzie z najuboższego zakonu Panien Felicyanek. Jest to obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, bogato wyszyty drogiemi kamieniami, a ujęty w piękne rzeźbione ramy. Wizerunek Matki Boskiéj Częstochowskiéj jest pędzla Stanisława hr. Roztworowskiego. Ksiądz kanonik Polkowski postarał się o srebrną złoconą blachę, na któréj wyryto narodzenie, biczowanie i krzyżowanie Chrystusa Pana. Siostry zakonne wyszyły całą sukienkę Matki Boskiéj i dzieciątka Jezus klejnotami, jakich im dostarczyła pobożność dam polskich. Na dwie korony złożyły się najwspanialsze dary z pereł, brylantów, szmaragdów i innych drogich kamieni. Są to ex vota ułożone w artystyczną całość według rysunku jednéj ze Sióstr zakonnych i pięknie złotym haftem przytwierdzone. Radą byli w téj pięknéj pracy pomocni panowie Wojciechowski i Głowacki, jubilerowie krakowscy, a oprócz swéj pomocy ofiarowali bardzo cenne kamienie z własnego daru dla uzupełnienia dzieła. Bogato rzeźbiona rama dębowa wyszła z pracowni rzeźbiarskiéj p. Majewskiego w Przemyślu, u szczytu krzyż i godło Trójcy św., po bokach figury św. Franciszka i św. Feliksa, patronów zakonu, u spodu herb Ojca św., godło władzy papieskiéj, oraz herb Polski, Litwy i Rusi.

Całość jest harmonijna i okazała, a nadewszystko głęboko przejmująca; po nad blask klejnotów świeci tu myśl polska, głębokie uczucie katolickie i wzniosła intencya, która dozwoliła ubogim Siostrom tak cennego dokonać dzieła.

Do daru tego dołączono wiersz skreślony ręką dostojnego wygnańca:

Matko! któréj cudami słynie Częstochowa,
Niech Namiestnik Chrystusa, chrześciańska głowa,
Nowy Salomon, pańską sprawując winnicę,
Cudem Twoim odzyska państwo i Stolicę.
Niech świętszą się stanie Chrystusowa trzoda,
Niech ludom ujarzmionym zabłyśnie swoboda.

ROZMAITOŚCI.

— Pies swatem. W tych dniach połączyła się związkiem małżeńskim w Odesie pewna para młodych ludzi, którzy mogą śmiało powiedzieć, że swatem ich był pies. Rzeczywiście pobranie się téj pary nastąpiło w oryginalnych warunkach. Kilka tygodni temu pies będący własnością p. K., wypuszczony na ulicę ugryzł córkę p. E., śliczną Ludmiłę, za co p. E. pociągnął do odpowiedzialności sądowéj p. K. Młody człowiek, nie w obawie kary, lecz dręczony wyrzutami sumienia, że jego pies pokąsał tak piękną kobietę, zaczął coraz częściéj nachodzić p. E. i jego córkę, prosząc o przebaczenie, przyczém tak szczerze wyrażał żal swój z powodu nieszczęścia, którego przyczyną był jego pies, że panna Ludmiła przebaczyła mu zupełnie i wyprosiła dlań przebaczenie u ojca swego. Młody człowiek po pewnym przeciągu czasu oświadczył się o rękę panny i ożenił, a młoda małżonka podobno bardzo troskliwie dogadzała „Kartaczowi" (nazwisko psa), który stał się przyczyną jéj szczęścia.

Otworzenie interesu.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uniżenie, że z dniem 3 kwietnia r. b. otworzyłem w rynku, pod sieniami, w lokalu dotąd przez p. Maurycego Simonsona zajmowanym,

skład sukna, towarów modnych i konfekcyi damskiéj.

Ponieważ mam tylko dobry i rzetelny towar i takowy po umiarkowanych, ale ściśle stałych cenach oddaję, spodziewam się nie tylko zdobyć sobie zaufanie moich odbiorców, ale i takowe utrzymać. Mojem największem staraniem będzie sumiennością, jako i skorą usługą zaufaniu w każdym względzie odpowiedzieć.

Z wysokim szacunkiem

Juliusz Dittrich.

Transparenta

na okna kościelne, na woskowem płótnie malowane, nader trwałe, które okna kolorowe na szkle naśladują i takowe najzupełniéj zastąpią, wykonuje po bardzo przystępnych cenach

Fabryka sprzętów kościelnych
J. Szpetkowski,
Poznań, ul. Berlińska nr. 2.

W méj nowo otworzonéj

introligatorni

oprawiają się wszelkie książki po umiarkowanéj cenie.

E. Buchholz,
księgarnia, introligatornia i skład materyałów piśmiennych
we Wartemborku.

Chorągwie,

baldachimy, ornaty, kapy, tuwalnie, figury, obrazy rozmaitéj wielkości, ołtarzyki do noszenia, krzyże, kierce, stacye męki Pańskiéj, w ogóle wszystkie przybory i sprzęty kościelne poleca po możliwie nizkich cenach.

Buduje nowe ołtarze, ambony, ławki i t. d., stare zaś przerabia; wszelkie odnośne renowacye wykonuje się we własnych warsztatach.

Odnawia wnętrza kościołów w rozmaitych stylach

Fabryka sprzętów kościelnych
J. SZPETKOWSKI, Poznań.

Stare, sławne, prawdziwe
Krople św. Jakóba
bosych mnichów.

Do pewnego wyleczenia cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nic nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, uczucia bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz E. Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach w Licperku, Rynie, Frydlandzie, Iławie itd.

Różańce, Katechizmy polskie i Elementarze (Fible)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Uczenia,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę krawiectwa

Andrzej Doliwa,
mistrz krawiecki w Olsztynie,
ul. Olsztynkowa (Hohensteinerstr.)

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.